

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzcu

numer 2(15)/2005

27 lutego 2005 r.



Któryś za nas cierpiał rany...



Matthias Grünewald, Ukrzyżowanie, kwaterna z ołtarza z Isenheim (1515)

Kroniki opowiadają o przypadku nadzwyczajnej miłości — będzie on przedmiotem podziwu po wszystkie czasy. Był król sprawujący władzę nad wieloma królestwami, który miał syna niezwykle pięknego; świętego i miłego. Chłopiec ten był radością swego ojca, który go miłował jak siebie samego. Królewicz tak pokochał jednego ze swych niewolników, że gdy ten popełnił przestępstwo, za które został skazany na śmierć, księżę ofiarował się sam na śmierć za owego niewolnika. Ojciec zaś, aby sprawiedliwości stało się zadość, zgodził się na skazanie umiłowanego syna na śmierć, aby uwolnić niewolnika od zasłużonej kary. I tak się stało: syn został stracony, aby niewolnik odzyskał wolność.

Przypadek ten, któremu podobny nie wydarzył się ani nie wydarzy się na świecie, jest zapisany w Ewangeliach, w których czytamy, że Syn Boży, Pan wszechświata, kiedy człowiek został za grzech skazany na wieczną śmierć, zechciał przybrać ludzkie ciało i w ten sposób zapłacić swoją śmiercią za karę należną człowiekowi. Ofiarował się, ponieważ sam chciał (por. Iz 53,7). A Ojciec odwieczny kazał Mu umrzeć na krzyżu dla zbawienia nas, nędznych grzeszników. Nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał (Rz 8,32). Co sądzisz, duszo pobożna, o tej miłości do nas Syna i Ojca?

**Św. Alfons Maria de Liguori,
Medytacje pasyjne**

W drugą niedzielę Wielkiego Postu czytany jest fragment Ewangelii św. Łukasza o Przemienieniu Pańskim. Z jednej strony wydarzenie to miało w oczach Apostołów i wszystkich wierzących podkreślać Boskość Chrystusa, co okazało się szczególnie ważne w obliczu Jego męki, z drugiej jednak może to stać się też inspiracją dla każdego z nas. Bo Post powinien być czasem przemiany — oczywiście niekoniecznie jakiejś spektakularnej, dostrzegalnej na pierwszy rzut oka. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że najważniejsze są takie przemiany drobne, małe, codzienne, wypływające ze świadomości, iż Wielki Post jest czasem szczególnym, danym nam dla nawiązania bliższego kontaktu z Bogiem, z innymi ludźmi, dla spojrzenia w głąb siebie, zastanowienia się nad tym, co dla nas ważne, co stanowi o sensie naszego życia. Dokonanie takiego „duchowego remanentu”, jak kiedyś powiedziano, pozwala na wejście w radość Wielkanocy z poczuciem sukcesu. Pomagają w tym różne postanowienia — coś niewielkiego, drobnego — byle konsekwentnego, coś, co może dać trwałe owoce, nie tylko na czas 40 dni przed Świątami, ale też na następne miesiące, na całe życie. Zresztą każdy z nas może mieć własny pomysł na to, jak dobrze przeżyć Wielki Post — ważne, by mieć poczucie wewnętrznej „reformy”, zwrócenia się w kierunku dobra.

T.K.

Wielki Post w Roku Eucharystii

W Roku Eucharystii w ramach pracy nad życiem duchowym w czasie Wielkiego Postu, można, zgodnie z zaleceniami Ojca Świętego, poświęcić więcej czasu modlitwie, uczestniczyć we Mszy Świętej w dni powszednie i podjąć adorację Najświętszego Sakramentu. W naszej parafii będzie taka okazja w każdy czwartek, godzinę przed Mszą Świętą. Okres przygotowania do Świąt Wielkanocnych wydaje się wyjątkowo sprzyjającym momentem, by częściej spotykać się z Chrystusem obecnym stale wśród nas, Chrystusem, który dla nas cierpiał i umarł na krzyżu. Ważne jest również, na co zwracał uwagę Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik w swym liście pasterskim, zaangażowanie w dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, czyli wielkopostnej jałmużny, wypływającej z poczucia eucharystycznej wspólnoty. Każdy gest pomocy bliźnim staje się świadectwem naszej miłości do Chrystusa.

T.K.



U stóp Twych Chryste dzisiaj składam w dani
Wszystko co cieszy, wszystko co mnie rani,
I to co jasne, i to co jest mgliste
U stóp Twych składam przenajdroższy Chryste.

U stóp Twych składam z mych marzeń wiązanie,
U stóp Twych składam wszystko me kochanie,
Pragnienie czynów, za Pięknem tęsknotę,
I te żalosne moje pieśni złote.

Całą Ci duszę przynoszę do krzyża,
Całe się serce dziś do Ciebie zbliża,
Wszystko Ci składam, co mam tylko Boże,
Wszystko ja kładę u stóp Twych w pokorze.

Franciszek Błotnicki

Jezu przepraszam...

Żle się czuję,

— Tak mi smutno...

— Ty rozumiesz.

Wybacz niegodnej

Twego spojrzenia!

Powstań o Jezu

Z zimnego kamienia.

Podam Ci rękę

Powstać pomogę,

Przeżywam udrękę!

I wielką trwożę!

Dusza boleje,

Serce kołacze,

Podnieść nie mogę

— Płaczę...

I proszę wybacz —

Mój Jezu Drogi!

Nie zasłużyłeś,

By paść w pył drogi!

Za moje grzechy,

Za moje winy!

Jezus — Zbawiciel

Wstać nie ma siły...

Przebacz o Panie!

Przecież nie chciałam,

Przepraszam Jezu...

Wybacz — podaruj.

Patrzę w Twe oczy

Tak miłosierne,

Proszę w pokorze,

Błagam i żebrzę.

U stóp Twych Świętych

Zranionych dla mnie,

U Twego Krzyża

Wielbię Twe rany

Jak Weronika

I Magdalena,

Szymon z Cyreny

Chcę ulżyć w cierpieniach,

Ukoić ból gorzki,

Gorycz zadaną

I Twoją mękę

I Krew przelaną.

Dopomóż sercu,

Które miłuje

I chce przeprosić

I potrzebuje!

Twojego wsparcia

W mojej słabości

I przebaczenia

I Twej miłości!

M.S.

Ksiądz Adam Fuksa

Dokończenie z poprzedniego numeru

Ksiądz Adam miał mir wśród uczniów, nie podnosił głosu, nie używał popularnej linii „na łapę”. Zawsze nienagannie ubrany, przechadzał się po klasie ze swoją nieodłączną laską. Na lekcjach była idealna cisza, i nie daj Bóg, by ktoś zajmował się czymś innym, niż słowem Bożym. A warunki były spartańskie (lata pięćdziesiąte) — w zimie religia w zagrybionej plebanii, latem w kościele.

Wszystkich nas intrygowała laska księdza, czy aby nie miała jakiegoś innego niż zwyczajne, szczególnego przeznaczenia. Na wszelki wypadek wzbudzała respekt. Pewnego razu, mimo interesującego wykładu, rozpocząłem „zajęcia własne”. Wyjąłem kartkę z bloku i pod ławką oddałem się swojej pasji — rysowaniu koni. Był to mój ulubiony temat. Żadne ze zwierząt tak nie fascynowały mnie wyglądem, gracją jak ko-

nie, zwłaszcza w biegu. Ponieważ było to za trudne dla mnie, rysowałem je, jak stoją. Zdążyłem wy-

czarować dwa rumaki, gdy nagle nade mną wyrosła postać księdza Adama. Zamarłem z przerażenia, oddając mu kartkę. Długo ją oglądał z pewnym zainteresowaniem, po czym schował do dziennika. Nie było reprimendy, nie było „linii na łapę”, jak w szkole. Jak się później dowiedziałem



Ksiądz Adam Fuksa.

pokazywał tę moją kartkę nauczycielom i rodzicom na wywiadówce mówiąc: „Patrzcie jak drugoklasista rysuje konie”. Ojcu zaproponował, by mnie oddać na lekcje rysunku do pana Władysława Lisowskiego, znanego sanockiego malarza. Nie byłem zachwycony mistrzem, bo oglądając moje rysunki z końmi, nie podzielał zachwyty księdza mówiąc: „Może będziesz drugim Kossakiem, ale muszę cię nauczyć

podstaw rysunku, a konie muszą poczekać!”. Staruszek miał dziewięćdziesiątkę i ledwie się poruszał. Lipcowe upały dawały mu się we znaki. Na trzecich zajęciach nagle zbladł i osunął się na dywan w pobliżu drzwi. Pomyślałem, że mistrz umarł i śmiertelnie przerażony ewakuowałem się przez okno. Zdążyłem w biegu zawiadomić sąsiadów: „Pan Lisowski umarł!”. Zszokowany pobiegłem do domu. Tym razem Pan Lisowski tylko zemdlał, ale ja zrezygnowałem z jego lekcji. Nie chciałem przeżyć drugiego raz podobnego zdarzenia. I tak nie zostałem drugim Kossakiem. Wtedy uważałem, że ksiądz Adam jest większym autorytetem malarzem od pana Lisowskiego, bo nie wymądrzał się i wziął moje konie na pamiątkę. Nawet nie wiedział, ile sprawił mi radości.

Niniejsze wspomnienia o księdzu Adamie Fuksie oparłem na relacjach osób już nieżyjących oraz na własnych zapamiętanych zdarzeniach z Nim związanych. Ponadto korzystałem z literatury: wspomnień (maszynopis) Alojzego Bełzy, publikacji Hanny Lawery i Artura Baty Karol Wojtyła na Podkarpaciu (Krosno 1997), a także ze sprawozdań z pracy duszpasterskiej w latach 1940–1965 księdza proboszcza Adama Fuksy.

J.T.

Ksiądz Fuksa, już po odejściu z Zagórza na zasłużoną emeryturę, tak pisał o naszej parafii, tekst ten znalazł się w kronice parafialnej:

„Za czasów mego duszpasterzowania (1940–1965) parafia zagórska, położona w przepięknej i zdrowej okolicy podgórskiej, łączyła w sobie cechy parafii wiejskiej i małomiasteczkowej zarazem. Przeważał żywioł robotniczy. Bardzo wielu dojeżdżało do pracy w fabrykach, a też i urzędach w Sanoku. Na miejscu była fabryka w Zasławiu i kopalnictwo naftowe. Najwięcej było kolejarzy, Zagórz robił wrażenie takiej właśnie kolejarzkiej osady.

Ludzie na ogół kulturalni, uprzejmi, towarzyscy i raczej pogodnego usposobienia. Pracowali ciężko, zwłaszcza kolejarze, którzy zależnie od potrzeb transportu czy kaprysów zimy, musieli pozostawać na swoich posterunkach niekiedy ponad kilkanaście godzin bez przerwy. Kolejarze mieli swoją orkie-

strę, wcale dobrą, która grała na zabawach ogólnych w dawnym budynku „Sokoła”, przemianowanym później na „Dom Ludowy”. Nigdy nie słyszałem, aby na takich zabawach, czy weselach dochodziło do gorszących awantur czy bójek. W takich okazjach bawili się i zachowywali naprawdę i wesoło i kulturalnie. Pożycie z grekokatolikami było zgodne, również pomiędzy kapłanami obu obrządków. Proboszczem grekokatolickim był wtedy już dziś nieżyjący, zacny śp. ks. Hentisz, w r. 1946 wysiedlony do Związku Radzieckiego. (...) Po okupacji niemieckiej nastąpiły czasy wojującego bezbożnictwa. Byli niestety tacy, co wprawdzie nie formalnie, ale praktycznie zerwali z kościołem. Były tylko cywilne małżeństwa, byli i nałogowi alkoholicy. Zagórz nie był więc jakąś wyjątkową, świętą parafią. Ogromna większość parafian pozostała wiarna

Dokończenie na s. 4.

Bogu i Kościołowi Świętemu. Po dawnemu rodowici z dziada pradziada Zagórzanie czcili Matkę Bożą w łaskami słynącym Obrazie Zwiastowania. Kochali Ją jak swoją najlepszą Matkę i byli Jej serdecznie wdzięczni za to, że właśnie Zagórz obrała sobie za miejsce, gdzie hojnie rozdaje swoje łaski. Wiara parafian była to wiara żywa. Ich zachowanie się w kościele było nacechowane powagą i skupieniem. Kazań, nie tylko misyjnych, słuchali z uwagą i skupieniem, w duchu wiary, ceniąc sobie słowo Boże. Gdy jakiś obcy kapłan szedł przez Zagórz, bardzo wielu mężczyzn kłaniało się, bo widzieli w księdzu kogoś więcej niż zwykłego „pana”. Z tej żywej wiary wypływała ich piękna ofiarność na cele kościelne czy w ogóle parafialne. Jeśli chodziło o takie roboty jak np. ustawianie Bożego Grobu, bardzo pracochłonne, a nawet ryzykowne, bo były to ogromne jak na mały kościół kulisy i bardzo wysokie, albo na misje, zrobienie ambony na ze-

wnątrz kościoła, czy bramy tryumfalnej na wizytacje biskupią, czy zorganizowanie na tenże cel banderii konnej, to wszystko czynili mężczyźni chętnie i radośnie. Panie zagórskie chętnie w każdą sobotę ofiarowały swoje najpiękniejsze kwiaty, a inne stroiły nimi ołtarze. Przed większymi uroczystościami robiły generalne sprzątanie. (...) Z wdzięcznością też wspominam, że przez cały maj rozbrzmiewały codziennie rano pieśni maryjne, grane na trąbkach na dwa głosy. Była to piękna ofiara dla Ukochanej Matki Bożej Zagórskiej, ofiara członków orkiestry kolejowej.

Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy, Maryi Zagórskiej i jej opiece polecam dawnych moich Drogich Parafian i ich obecnych Czciogodnych Duszpasterzy, oddany w Chrystusie Panu ks. Adam Fuksa”

Łubno, 23 grudnia 1975.

Doprawdy aż przyjemnie przeczytać taką charakterystykę...

„Służyła Bogu i Ojczyźnie”

W tym roku mija dwudziesta rocznica śmierci Janiny Krajdochy, wybitnej zagórzanki. Była wnuczką wieloletniego kierownika szkoły powszechnej w Zagórz — Józefa Górskiego. Spoczywa on na zagórskim cmentarzu, podobnie jak babka Janiny i jej ciotka. Józef Górski kierował zagóorską szkołą przed i po I wojnie światowej. Matka Janiny, Aniela Górską, wyszła w 1909 roku za mąż za komendanta posterunku żandarmerii w Zagórz — Antoniego Krajdochę. Janina Maria przyszła na świat w Zagórz, 4 września 1914 roku, a ochrzczona została 7 grudnia tego roku przez księdza Jana Lewkowicza. Rodzicami chrzestnymi byli Józef i Maria Górscy. Tyle informacji przekazuje *Liber Baptisatorum* parafii zagórskiej. Szkołę powszechną Janina ukończyła w Brzozowie, dokąd przenieśli się jej rodzice, gimnazjum zaś w Dobromilu. W latach 1933–37 studiowała na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując magisterium. W latach 1937–39 pracowała w Urzędzie Skarbowym w Drohobyczu. Od dzieciństwa związana była z harcerstwem. W kwietniu 1940 roku została aresztowana przez NKWD. Przetrzymano ją w więzieniu w Drohobyczu i w Kijowie, po czym zesłano na Syberię, skąd wróciła po sześciu latach. Swoje przeżycia z pobytu „na nieludzkiej ziemi” zawarła we wspomnieniach wydanych po tytule *Syberyjski epos*. Oddajmy głos Arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi: „Wspomnienia napisała (Janina Krajdocha) w 1983 roku. Nie będę omawiał szczegółowo treści opisywanych

wydarzeń, pełnych cierpienia, duchowego napięcia i niesłychanego oddania się innym, aby im dopomóc w przetrwaniu tej katorgi. I tutaj pokazuje się prawdziwy, bohaterski duch polskiej harcerki, która nie tylko sama się nie załamała, ale służyła wszystkim cierpiącym, a zwłaszcza wywiezionym dzieciom, swoją bohaterską miłością i poświęceniem. Gorąco zachęcam do przeczytania tych wzruszających wspomnień”.

Po powrocie z Syberii Janina pracowała w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku w charakterze instruktorki harcerstwa, a po roku rozpoczęła pracę w kuratorium wrocławskim. W 1950 roku odeszła z tej pracy, gdy zauważyła, że program wychowawczy ZHP zaczął odchodzić od wzorów przedwojennych. Poświęciła się pracy katechetycznej jako wychowawca i wykładowca. W latach 1958–85 katechizowała dzieci m.in. we Wrocławiu, Płocku-Radziwiu i Międzyborzu Sycowskim. Wykładała katechetykę w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku (1969–72), a w latach 1975–85 w Wyższym Seminarium Katechetycznym we Wrocławiu. Była autorką katechez przedszkolnych (I i II poziom) oraz katechizmów dla klas I i II.

W bieżącym roku mija 65 rocznica deportacji (luty i kwiecień) obywateli polskich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Jedną z setek tysięcy zesłanych na Syberię była Janina Krajdocha — zagórzanka. Czytelnikom dedykujemy fragment jej wspomnień

J.T.

Zatrzymanie

(fragment)

Po mnie przyszli 13 kwietnia o godz. 5.00 rano. Ta noc była straszna — wywożono ludzi. Kolejarze dali znać, że przyszły pociągi transportowe. Bezbronni ludzie, miotani między nadzieją a rozpaczą, przygotowali się do drugiego wielkiego wywozu. Najgorsza była bezsiła: nikt nam nie pomagał i niebo milczało. Targana złymi przeczuciami, usnęłam nad ranem. Zbudziło mnie pukanie. Otworzyłam, stało kilku cywilów. Weszli, kazali mi się ubierać. Sprawdziłam ich dokumenty — NKWD. Na koszulę narzuciłam sukienkę, wzięłam płaszcz, czapkę i wyszłam. W domu została młodsza siostra; matkę zimą odwiozłam do starszej. Matka bardzo nie chciała jechać; o niektórych rzeczach wiedziała, innych się domyślała, bała się. Przekonałam ją argumentem, że nie dam rady wyżywić trzech osób.

2 października była rewizja u sąsiadów. Wtedy popaliłam korespondencję, fotografie, pamiętki. Wzięli tylko kilka gazet. Miałam jeszcze... rewolwer. 12 kwietnia wieczorem przyniósł go jeden z chłopców, który spodziewał się wywozu. Nie chciało mi się iść z tą bronią, wsadziłam ją pod werandę od strony podwórza. I proszę pomyśleć, nie znaleziono jej, choć przeprowadzono bardzo szczegółową rewizję!

Kiedy szłam kwietniowym rankiem z dwoma paniami, którzy prowadzili mnie pod ręce, nie żałowałam niczego. Bałam się tylko o dziewczęta. Byłam tak głupia, że należąc do podziemnej organizacji, miałam czynny hufiec tzn. drużynę. Były zbiórki, prace, rozkazy. Piękne było przyrzeczenie harcerskie na cmentarzu 1 listopada. Dopuściłam do niego tylko pięć (!) dziewcząt. Wspaniała była Msza święta za Ojczyznę 11 listopada. Po Mszy zaintonowałam w kościele: *Boże coś Polskę*. Nikt mnie nie wydał. A teraz, idąc do więzienia, bardzo się bałam o dziewczyny. Całą mocą ducha błagałam Jasnogórską Panienkę o pomoc. Mówiłam: *Daję siebie za dziewczęta*. Maryja nie zawiodła. Dziewczęta zostały w spokoju. A przecież moja młodsza siostra miała dziewiętnaście lat, a w innych wypadkach brali dzieci piętnasto-, szesnastoletnie. W domu zrobiono „kocioł”. Jak nigdy, wiele ludzi przychodziło do mnie przez dwa dni i wszystkich zatrzymywali, aż ludzie zorientowali się, że coś się stało na Polnej 10 i zaczęli ostrzegać. Jednych puszczono zaraz, innych po paru dniach, a jeszcze innych aresztowano.

Wprowadzono mnie do wielkiego budynku, Sądu Powiatowego i zaraz zaczęły się przesłuchania. Nie znałam rosyjskiego, prosiłam o tłumacza. Nie dano mi go.

Nauczyłam się języka rosyjskiego. Mieliśmy czas, dużo czasu. Pierwsze przesłuchanie trwało... dwie doby. Sędziowie śledczy zmieniali się, ja musiałam im wszystkim odpowiadać. Tylko jeden okazał się ludzki. Bardzo zmęczona napadłam na niego, aby dał mi spokój. Nie odezwał się do mnie więcej, siedzieliśmy milcząc może dwie godziny. Odprężyłam się. Tam zorientowałam się, że niektórzy Rosjanie mają braki w wykształceniu: nie umieli sformułować pytań, nie umieli zanotować odpowiedzi. Wykonywali natomiast teatralne gesty, żalowali mnie, że taka młoda, grozili karą mojej matce. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba nie dano mi jeść. Zresztą nie byłam głodna.

Na drugą noc było generalne przedstawienie. Pokazano mi pojedynczo część osób zatrzymanych u mnie, co mnie zupełnie oszołomiło. Gdyby mnie wtedy zapytano, niejedno powiedziałabym. Ale śledczy w obecności kilku osób wygłosił przemowę, że cała organizacja jest wysłędzona i zamknięta, i kazał zaprowadzić do celi. Dla mnie, urodzonego wędrowca, najgorszą rzeczą w więzieniu był brak czystego powietrza. Wpuszczono mnie do celi. Podniosły się nieznajome głowy. Popłynął szept: *Kładź się spać*. Podglądano, kogo nowo przybyła zna. Położyłam się i chyba szybko zasnęłam.

W więzieniu w Drohobyczu spędziłam dwa miesiące — od 13 kwietnia do drugiej połowy czerwca. Były śledztwa i uczenie się więziennego życia. (...)

Znosiłam tryb więziennego życia. Byłam wdrożona do dyscypliny. Najgorsze były długie, dzienne godziny. Ratowały towarzyszkę. Wszystkie polityczne, choć zawsze była i „wtyczka”, zachowywały się z godnością. Nikt nie rozpaczał, nie narzekał. A były wśród nich matki, co zostawiły małe dzieci. Wszystkie okazywały serce szczególnie młodym i świeżo aresztowanym. Może i ja przeżyłabym inaczej więzienie, gdybym nie napotkała tych pięknych niewiast. Dużo modliłyśmy się, cicho śpiewałyśmy (strażnicy lubili słuchać), dużo rozmawiałyśmy.

J. Krajdocha, Syberyjski epos, Olsztyn 2001

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36

Organy — instrument wyjątkowy

CZEŚĆ I

Jak zapewne wszyscy zauważyli, rozpoczęły się prace remontowe przy naszych organach. Zanim napiszemy coś więcej o zagórskim instrumencie, warto przybliżyć tajniki samych organów.

Organy to największy rozmiarami i najbogatszy pod względem barwy instrument muzyczny. Zapewne wiele osób zdziwi informacja, że należy on do grupy instrumentów dętych, piszczalkowych — powodem tego jest fakt, iż dźwięk w organach osiąga się poprzez wydmuchanie słupa powietrza, tyle, że nie czynią tego ludzkie płuca, jak w innych instrumentach dętych. Organy posiadają też klawiaturę, czasem nawet kilka. Wydobyć dźwięku można przedstawić w dość prosty sposób: włączenie odpowiedniego rejestru i naciśnięcie klawisza otwiera dostęp powietrza, zagęszczony uprzednio w miechu, do piszczalki w której tworzy się dźwięk. Oczywiście tylko na pierwszy rzut oka to tak łatwo wygląda. W rzeczywistości umiejętność gry na organach wymaga wielkich zdolności i wielu lat ćwiczeń.

Poszczególne części tego skomplikowanego instrumentu można zaliczyć do czterech grup. Są to: mechanizm powietrzny, piszczalki i inne elementy w których powstaje dźwięk (dzwony, dzwonki, itp.), mechanizm gry oraz struktura, czyli obudowa organów wraz z elementami konstrukcji.

Mechanizm powietrzny służy do zagęszczenia powietrza i doprowadzenia go do piszczalek. W jego skład wchodzi miechy, zbiornik powietrza zwany wielkim miechem, kanały powietrzne, małe miechy regulujące ciśnienie powietrza. W dużych organach pracowało kilka lub nawet kilkanaście miechów (słynne organy w Oliwie koło Gdańska miały ich 14). Kiedyś miechy były poruszane przy użyciu dźwigni ręcznych lub nożnych przez pomocników organisty, zwanych kalikantami. Dziś ich wysiłek przejęły na siebie urządzenia mechaniczne. Powietrze wędrujące kanałami można jeszcze specyficznie modelować, a służy do tego cały system różnych przegród. Na przykład mała klapka, czyli tremulant umożliwia osiągnięcie dźwięku wibrującego.

Piszczalki organowe buduje się z drewna lub metalu, ich wysokość, związana z wysokością słupa powietrza, pozwala na różnicowanie wysokości dźwięku. Istniejąc różne rodzaje piszczalek, o regulowanej wysokości, co daje w efekcie wielkie bogactwo dźwięków instrumentu. Zbiór piszczalek o jednakowej budowie (podobnej barwie i natężeniu dźwięku) ale o różnej wysokości, uszeregowanych kolejno według stopni skali muzycznej, stanowi tzw. „głos”, czyli rejestr organo-

wy. Głos organów ma przeważnie tyle piszczalek, ile klawiszy ma klawiatura. Manuały — czyli klawiatury dla rąk mają najczęściej 58 klawiszy, w pedale, czyli klawiaturze do poruszania nogami jest 30 klawiszy. Głosy organowe różnią się od siebie nie tylko natężeniem i barwą, ale też wysokością. Mogą odpowiadać dosłownie dźwiękom na klawiaturze, ale mogą być też o oktawę (czyli osiem dźwięków) niższe lub wyższe. Wśród głosów można wyróżnić różne typy, rodziny, a te skomplikowane podziały pozwalają uzmysłowić sobie, jak wielkie jest bogactwo dźwięków. O wyjątkowości organów decydują też specjalne głosy „tremolujące”, wywołujące specyficzny efekt zwany dudnieniem oraz głosy pomocnicze.



Anioły grające na organach, fragment Ołtarza gandawskiego Jana van Eycka (1432).

Mechanizm gry składa się z klawiatury (w dużych organach może ich być kilka, nawet do 7), przyrządów rejestrowych, wiatrownic i traktury (system połączeń między powyższymi elementami). Przyrządy rejestrowe, wyglądające jak tabliczki (kiedyś miały kształt kołeczków), służą do włączenia odpowiedniego rejestru, czyli głosu organowego. Wiatrownice umożliwiają otwarcie przepływu powietrza do odpowiednich piszczalek.

Wszystkie części organów połączone są elementami konstrukcyjnymi i obudowane. Ta struktura organów od zewnętrznej, widocznej strony była dawniej niezwykle bogato zdobiona. Szczególnie pełne przepychu są organy barokowe.

J.K.

Dokończenie w następnym numerze.

Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej i gospodarczej za rok 2004

Urodziło się i zostało ochrzczonych 25 dzieci, do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej przystąpiło 14 osób, Sakrament Bierzmowania przyjęło 29 osób, udzielono 12 ślubów i odprawiono 42 pogrzeby.

Przez cały rok wędrowały dwie kopie obrazu Matki Boskiej Zagórskiej, o czym obszernie informowaliśmy w kolejnych numerach „Verbum”. Wydaje się, iż to parafialne nawiedzenie zaowocuje pozytywnym wpływem na naszą wspólnotę.

2 i 3 czerwca odbyła się wizyta kanoniczna, którą przeprowadził nieżyjący już, niestety, Ksiądz Biskup Stefan Moskwa. Na początku lipca przeżywaliśmy rocznicę Nawiedzenia Matki Boskiej Częstochowskiej. 18 lipca poświęcona została figura Matki Boskiej Szkaplerznej ustawiona wcześniej w ruinach klasztoru Karmelitów. Poświęcenia dokonał Ksiądz Biskup Adam Szal. 2 października, w ramach Kongresu Różańcowego, odbyło się w naszej parafii modlitewne spotkanie różańcowych z całego Archidiecezji Sanockiego. 1 listopada została poświęcona tablica upamiętniająca proboszczów zagórskiej parafii.

Działają różne grupy modlitewne, a także parafialna grupa młodzieżowa EFFATHA (spotkania w każdy piątek po wieczornej Mszy Świętej), odbywają się spotkania biblijne, w których bierze udział około 20 osób. Działła Rada Parafialna, która w najbliższym czasie zostanie uzupełniona o nowych członków.

Na podstawie zgody Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika i opinii Rady Parafialnej o zamianie gruntów w sposób notarialny uregulowana została sprawa własności działki budowlanej na Zasławiu (o powierzchni 58 arów). Planuje się, aby w tym miejscu powstała kaplica.

Ofiarodawcy i dobroczyńcy na rzecz kościoła i parafii

Szczególne podziękowania należą się wszystkim, którzy wsparli parafialne inwestycje:

Państwo Andrzej i Danuta Sitkowie ufundowali tablicę upamiętniającą proboszczów zagórskich oraz figurę Matki Boskiej ustawioną przy wejściu na stary cmentarz.

Rodzice dzieci pierwszokomunijnych pokryli koszty pozłocenia kielicha.

Podziękowania należą się wszystkim osobom, które pomogły przy usunięciu z placu kościoła potężnych pni lip; tym, którzy dopomogli przy zrealizowaniu inicjatywy postawienia krzyża na Hanusiskach (Urząd Miasta i Gminy w Zagórzcu, Pan Zbigniew Krzywdzik, Pan Drwięga z Sanoka, Pan Andrzej Sitek). Podziękowania

składamy również dla Urzędu Miasta i Gminy za wszelką pomoc i życzliwość, a także tym którzy w każdej chwili gotowi są do pomocy (Panowie: Wojciech Bober, Kazimierz Krawczyk, Tadeusz Kiełtyka, Roman Czech, Jan Mogilany, Zbigniew Tarnawski, Emil Chudio, Marian Biega, a spośród młodzieży Tomasz Kiełtyka, Rafał Herbut, Maciej Tympalski), jak również osobom, które, kontynuując tradycję, przygotowały wieńce i oprawę dożynek.

Serdecznie podziękowania dla wszystkich parafian i wszystkich dobrodziejów i wszystkich ludzi życzliwych za ofiary pieniężne składane przy różnych okazjach, za wszelkie prace, za życzliwość dla parafii i dla księży i siostr zakonnych tu pracujących.

Finanse i sprawy gospodarcze

Składki niedzielne i świąteczne utrzymują się na takim samym poziomie jak w poprzednich latach; składano też ofiary do skarbonki na kwiaty (wiele osób ofiarowuje także kwiaty z różnych okazji, za co należą się oddzielne podziękowania); na kwiaty do Bożego Grobu i na dekorację świąteczną. Kwotę zebraną podczas ubiegłorocznej kolędy przekazaliśmy z księdzem katechetą z przeznaczeniem na wymianę okien w budynku plebanii; wystarczyło to na połowę inwestycji. Przy okazji roznoszenia opłatków zebrane zostały ofiary na remont organów.

Ofiary na renowację ołtarzy: zebrano 96 tysięcy złotych, 600 USD i 50 Euro, co nie pokrywa jeszcze całej należności. Wszystkich, którzy mogą przyłączyć się do pokrycia kosztów tej inwestycji, zwłaszcza, jeśli nie złożyli jeszcze ofiary na ten cel, serdecznie prosimy o wsparcie.

Poza wydatkami standardowymi (prąd, ogrzewanie kościoła, sprzątanie, wino, olej, komunikanty, kadzidło, środki czystości, ubezpieczenie kościoła i budynków parafialnych, podatki i rekolekcje dla dorosłych i młodzieży, składki na Kurię, Seminarium, KUL, Caritas, misje, dom w emerytów w Korczyni) podjęto następujące inwestycje: wymiana okien na plebanii, zakup desek modrzewiowych i drewna sosnowego (z przeznaczeniem na ołtarz polowy), podwójne malowanie dachu na stodole i budynku gospodarczym, garaże, kostka i krawężniki pod kościół (około połowę kwoty ofiarowali darczyńcy), remont jadalni i pokoju na plebanii.

Plany na rok 2005 przedstawione zostaną w następnym numerze.

Ks. Proboszcz Józef Kasiak

„Przyjdź Duchu Święty..”

Sakrament Bierzmowania

10 lutego w kościele parafialnym pw. św. Józefa Robotnika w Nowym Zagórzcu odbył się Sakrament Bierzmowania. Udzielił go Jego Eminencja Ksiądz Biskup Adam Szal wiernym z parafii Nowy i Stary Zagórz, Prusiek i Poraż.



fot. Z. Wrona

O znaczeniu tego ważnego w życiu chrześcijanina sakramencie i poszczególnych momentach ceremonii pisaliśmy już w ubiegłorocznym numerze „Verbum”. Tym razem zatem przywołujemy jedynie nazwiska osób, które przyjęły Sakrament Bierzmowania, podkreślając dojrzałość chrześcijańską i otwierając nas w wyjątkowy sposób na dary Ducha Świętego.

Sakrament Bierzmowania przyjęli:

Łukasz Bańczak
Jakub Bocheński
Monika Chaberska
Magdalena Czech
Anna Dufurat
Krzysztof Dufurat
Paulina Dżugan
Magdalena Florko
Marta Gawędzka
Malwina Gosztyła
Sebastian Izdebski
Mariusz Jabczanik
Damian Kalina
Seweryn Koszentka
Mateusz Krawczyk
Ewelina Łukaszuk
Marszałek Adam
Remigiusz Milasz

Sylwester Milasz
Dominik Nawrocki
Marcin Niemczyk
Jolanta Nieznańska
Łukasz Nieznański
Małgorzata Orłowska
Sylvia Pietrasz
Klaudyna Rodkiewicz
Ewa Sawka
Artur Sikora
Agata Sitek
Jan Stadnik
Damian Stawarczyk
Edyta Walko
Ewelina Wojdanowska
Daniel Wojdyła
Adam Ziobro

VENI CREATOR SPIRITUS
MENTES TUORUM VISITA,
IMPLE SUPERNA GRATIA
QUAE TU CREAMI PECTORA

Aktualności parafialne

↳ Trwa Wielki Post. Zachęcamy wszystkich do udziału w nabożeństwach wielkopostnych, które w naszej parafii odbywają się w następujących terminach:

✱ Droga Krzyżowa: w każdy piątek o 16.15 i o 17.30.

✱ Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym: w niedzielę o 16.15. Po nabożeństwie Msza Święta bez homilii. Kazania pasyjne w tym roku głosi Ksiądz Jan Bator, Wikariusz z Poraża

↳ 4 marca uroczystość patrona Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Nr 1 w Zagórzcu, św. Kazimierza Królewicza. Msza Święta o godzinie 9.00.

↳ Rekolekcje Wielkopostne rozpoczną się 11 marca.

↳ Spowiedź Wielkopostna w naszej parafii odbędzie się 17 marca.

↳ W każdy czwartek, godzinę przed Mszą Świętą będzie odbywać się adoracja Najświętszego Sakramentu.



↳ Ze względu na zbieżność z terminem Wielkiego Tygodnia odpust parafialny na święto **Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie** zostaje przeniesiony na sobotę przed Niedzielę Palmową, czyli 19 marca. Porządek Mszy Świętych: 7.30, 10.30 (suma odpustowa) i 17.00.

19 marca
przypada uroczystość
Świętego Józefa,
co jest okazją do złożenia
najserdeczniejszych
życzeń imieninowych
naszym kapłanom —
Księdzu Proboszczowi
i Księdzu Wikariuszowi.